

W tym meczu najważniejsze było, żeby Stal wygrała za 3 punkty. I wygrała. Do tego okazało się, że było łatwo i przyjemnie. Na parkiecie było łatwo, bo była pełna dominacja, o czym świadczą wygrane sety do 14, 18 i 21. Na trybunach było przyjemnie, bo kibice pośpiewali sobie, w czym nikt im nie przeszkadzał i nie zagłuszał ich żadnymi bębniami, ponieważ nie było fanów przyjezdnych.



Oficjalnie mecz ten oglądało 1200 kibiców. Mogę się mylić, ale wydaje mi się, że było ich więcej.

Było to siódme w tym sezonie spotkanie rozegrane na Hali Nysa i pierwsze, na którym nie było widać żadnego fana drużyny przeciwnej. Z dalekich Suwałk były dwie osoby, które cały mecz kibicowały, z Olsztyna było chyba siedem, a z Bielska-Białej nikt się nie pokazał.

Stalowcy byli wyraźnie lepsi i zdecydowanie przeważali. Oglądając ten mecz na hali wydawało mi się, że najlepszym zawodnikiem był Michał Gierżot. Trochę zdziwiłem się, że MVP został Wassim Ben Tara. Jednak jak potem spojrzałem na statystyki, to uznałem, że nie jest to jakaś kontrowersyjna decyzja. Choć wyjątkowo „nie siedziała” mu zagrywka (zepsuł aż sześć), to jednak w całym meczu zdobył 21 punktów, czyli o 8 więcej od Gierżota. Na uwagę zasługuje stuprocentowa skuteczność w ataku argentyńskiego środkowego, Nicolasa Zerby, który tym elementem gry zdobył 6 punktów. 60-procentową skutecznością wykazał się drugi nyski środkowy, Jakub Abramowicz. Na 5 ataków skończył 3. Patrząc na te statystyki i klasę przeciwnika, to trochę dziwi mnie, że Zhukouski nie pograł więcej środkiem, zwłaszcza, że wielu ekspertów podkreśla, że Stal gra tylko skrzydłami.

Po meczu znowu była fajna feta siatkarzy z kibicami. – Kto wygrał mecz? – kolejno pytali - Gierżot, Szczurek i Jankowski, a na koniec, tradycyjnie już, Ben Tara zaczął śpiewać: „Nyski Kocioł ...”.

{morfeo 617}

Więcej zdjęć na Facebooku Moich Wielkich Meczów [TUTAJ](#)